Nr. 32. Wilno, Niedziela 12 czerwca 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 1, m. 4. Nr. telefonu 156. || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

CZERWIEC 12 Niedziela. *Dziś* — Jana W., Onufrego P. *Jutro*— Antoniego Padewsk.
Wschód słońca—3.25
Zachód słońca—8.33

TEATRY I WIDOWISKA.
„Polski" — „Panna służąca".
„Żołnierski"— „Trójka hultajska".

ZEBRANIA I ODCZYTY.
— Uczelnia powszechna im. T. Zana (ulica Św. Anny 7, mury Sw. Michalskie). W niedzielę, 12 czerwca, o godz. 5 popoł. odbędzie się wykład ks. prof. Miłkowskiego: „Ewangelja Chrystusowa i zasady życia współczesnego".

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.
„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.
„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.
„Bibljoteka Tow. Przyj. Nauk" otw. tylko w niedziele od g. 11—1.
Czytelnia pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

GIEŁDA WILEŃSKA.
(urzędowa).
Z d. 10 czerwca 1921 r.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Ruble Carskie 500	270	230	
„ „ 10	—	—	
„ „ 5	—	—	
„ Dumskie 1000	60	50	55
„ „ 250	42	32	
Sowieckie 10000	—	—	
Marki niemieckie . 1000	18.75	18.25	18.70 18.60
Marki niem. 50	—	—	
Ost marki . 1000	18.50	18	18.30
Franki francuskie.	90	93	92
Dolary St. Zjedn.	1153	1125	1152-1142
Ruble Łotewskie .	230	190	230
Złoto: ruble. . .	51500	49500	51000-50250
Srebro: ruble . .	—	—	—
Czeki: New-Jork	11.38	11.20	1138

Interes partji a narodu.

Wilno, 11 czerwca.

Od kilkunastu dni Polska nie ma ministra spraw zagranicznych. Wprawdzie dziś, wedle zapowiedzi, nastąpi ogłoszenie nazwiska nowego ministra, nie obala to jednak faktu, iż go nie było w dniach tak ważnych, co obecne, gdy rozstrzygają się losy Śląska i Wileńszczyzny.

Czy jest możliwe, aby armja, walcząca na froncie, pozostawała choćby przez jedną dobę bez dozoru i ręki wodza? Aby każdy ze sztabowców dążył ku zrealizowaniu planu operacyjnego, który się najlepiej podoba jemu i jego grupie? Niemożliwe.

A na froncie dyplomatycznym Polski zdarzył się taki wypadek! I ani to kogoś przeraża, ani wywołuje zdziwienia. Z jakąś niepojętną wiarą w fatalizm, w przeznaczenie — opinja Polska przyjęła ten fakt do wiadomości, nie protestując i nie pytając o powody, dlaczego stało się tak, a nie inaczej? Niezbyt pochlebnie świadczy to o nas...

Że zaś nie mieliśmy ministra spraw zagranicznych — winę tego ponoszą partje, stawiające interes swój i „swych ludzi" ponad interes kraju. Obalono ks. Sapiehę za jego, rzekomo, samowolne wystąpienie w sprawie Wilna. Obalono pana ministra rękami prawicy. I ona wywołała uciążliwe przesilenie gabinetowe. A w jakim celu? Poto, by na ministra spraw zagranicznych zaproponować—Romana Dmowskiego! Gdy się jednak nie powiodło przeforsować Dmowskiego — prawica znalazła innego kandydata na to stanowisko i, „niezbyt głośno, bo też i nieśmiało", wypowiedziała: Ignacy Paderewski!

Jakakolwiek osobistość, poza Dmowskim i Paderewskim wysuwana na szefa polskiej polityki zagranicznej, spotykała się natychmiast z silnymi zarzutami i obelgami (n. p. rektor Uniwer. Jagiellońskiego w Krakowie, dr. Estreicher), których jej nie szczędziły „Rzeczpospolite", iż wreszcie zabrakło kandydatów na ministra. Było ich wprawdzie wielu, co dnia inny, aż ten odpływ i przypływ nazwisk kandydatów sprawiał humorystyczne wrażenie.

Wkońcu Naczelnik Państwa, chcąc kres położyć tym gorszącym objawom, upoważnił prezydenta Witosa do przedstawienia kandydata na ministra spraw zagranicznych, czyli: mianowania.

Nastąpi ono dziś. Kto będzie nim — zagadka.

Lepiej jednak niech nim pozostanie człowiek o średnich zdolnościach dyplomatycznych, byleby zakończyło się to „bezministerjum", świadczące smutnie, że interes niektórych partji w Polsce ma większe dla nich znaczenie niż interes narodu! *t. k.*

——

Uchwały P. S. L.

WARSZAWA. (E. E.). Zarząd Główny P. S. L. uchwalił między innemi: 1) domagać się od rządu aby uczynił wszystko celem przyłączenia Śląska do Polski 2) w sprawie wileńskiej P. S. L. uważa, że wola ludności musi być uszanowana, 3) przyśpieszyć rozwiązanie Sejmu, 4) polecić prezydjum porozumienie się z lewicowemi grupami.

Przyjazd kontrolującej komisji Ligi Narodów.

KOWNO, (E. E.). Dzisiaj Komisja Kontrolna Rady Ligi Narodów w pełnym składzie wyjechała z Kowna do Wilna. Komisja ma zbadać stan linji demarkacyjnej.

—s—

Chłosta cielesna w Litwie Kowieńskiej.

KOWNO, (E. E.) „Wolna Litwa" podaje, że w Wiłkomierzu o godzinie 11 wieczorem zatrzymany został na ulicach miasta Żyd Hirsz Zeldow. Zeldowa odprowadzono do komisarjatu i natychmiast ukarano chłostą, wymierzywszy mu 25 rózeg.

—s—

Możliwość zniszczenia kopalń przez powstańców.

BYTOM. (Orjent). Wobec niezdecydowanej postawy koalicji, **zachodzi obawa, iż powstańcy przy ewakuacji zmuszeni będą do zniszczenia urządzeń technicznych i przemysłowych.** 15 tysięcy żołnierzy niemieckich posuwa się w kierunku do Gliwic.

——

Treść numeru:

Co dzień niesie?

——

Koniec przyjaźni.

Od pewnego czasu stosunki litewsko-bolszewickie mocno się zaostrzyły.

Wielka przyjaźń Litwy Kowieńskiej do Rosji bolszewickiej, datowana 12 lipca 1920 roku, kiedy to powstał osławiony dziś traktat lipcowy litewsko sowiecki, w ostatnich czasach bardzo się rozluźniła, a nawet, mówiąc delikatnie, znikła. To zaostrzenie stosunków pomiędzy Kownem a Moskwą wynikło z powodu zawarcia przez p. Joffego imieniem Rosji pokoju z Polską w Rydze.

Mówiąc otwarcie, nie mogą być wdzięczni Litwini za ten pokój bolszewikom. W rok niespełna po podpisaniu umowy lipcowej bolszewicy złamali ją na rzecz Polaków. Odtąd rozpoczęły się nieporozumienia sowiecko-litewskie, przybierając w ostatnich czasach szersze rozmiary. Afera p. Akselroda w Kownie, odwołanie p. Mostowienki ze stolicy państwa kowieńskiego i inne drobne nieporozumienia stosunki te oziębiły do tego stopnia, że na konferencji w Brukseli przewodniczący litewskiej delegacji, p. Galwanowski, zdobył się na niepraktykowany dotąd u Litwinów gest pod adresem Rosji Sowieckiej.

W trakcie dyskusji o Wilnie i pretensjach polsko-litewskich, p. Galwanowski przebąknął o „trzeciej Rosji", o Rosji demokratycznej. Nietylko poprzestał na wzmiankowaniu tego, ale uzasadniał szeroko wszelkie możliwości, gdy ta Rosja przyjdzie i nie zechce uznać traktatu Ryskiego.

Jeżeli się przypomni sobie noty, jakie wymieniali pomiędzy swemi państwami pp. Cziczerin i Puryckis, w których to enuncjacjach zapewniały siebie wzajemnie te państwa o przyjaźni i szeroko rozpisywały się o swem demokratyzmie—to w świetle tem dziwną się wydaje postawa p. Galwanowskiego.

Z dwuch dawnych, a oficjalnych „przyjaciół" Litwy Kowieńskiej — Niemiec i Rosji Sowieckiej — pozostały tylko Niemcy—jak widać to z wynurzeń p. Galwanowskiego w Brukseli. *wp.*

Wielki zjazd nauczycielstwa w Warszawie.

W ciągu Zielonych Świąt odbył się w Warszawie imponujący Zjazd nauczycielstwa z całej Rzpltej. Zjazd zwołały dwie organizacje nauczycielskie, Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich. Zjechało się do 800 delegatów szkół powszechnych i do 200 przedstawicieli nauczycielstwa szkół średnich prywatnych, państwowych i komunalnych.

Zjazd omówił cały szereg spraw pierwszorzędnej wagi dla szkolnictwa i powziął uchwały we wszystkich niemal aktualnych obecnie kwestjach. Najważniejszą może uchwałą było kategoryczne i jednozgodne żądanie *realizacji 7-o klasowej szkoły powszechnej*, a w związku z tem *5-o kl. szkoły średniej*, któraby stanowiła dalszy ciąg szkoły powszechnej. Obie organizacje postanowiły zorganizować w dn. 22 czerwca demonstracyjne wystąpienie w całem państwie na rzecz realizacji szkoły powszechnej. Referat w tej sprawie wygłosił dr. Falski. Drugą sprawą wielkiego znaczenia była druzgocąca krytyka t. zw. *„pragmatyki służbowej"*, którą opracowało Ministerstwo W. R. i O. P.

Projekt ten obrażał godność nauczyciela, krępował jego swobody, robił z niego biurokratyczną figurkę w rękach władz, dawał pole do wszelkich możliwych nadużyć i samowoli. Uchwalono więc kilkadziesiąt poprawek do projektu rządowego. Trudno tu omawiać wszystkie sprawy, poruszone na Zjeździe: Zjazd powziął uchwały, dotyczące ustawy emerytalnej, ustawy o płacach nauczycielstwa i inne.

Ze względów organizacyjnych ważną bardzo uchwałę powziął Zjazd, postanawiającą federacyjne złączenie się dwuch organizacji szkół powszechnych i średnich w jeden „Związek Nauczycielstwa Polskiego".

Uchwała ta dla dalszego rozwoju stosunków szkolnych u nas będzie miała niewątpliwie doniosłe znaczenie.

189.402 mk.

W dalszym ciągu złożono w administracji „Słowa Wil." na powstańców śląskich:

Oficerowie i szeregowi kompanji sanitarnej № 19 poraz trzeci mk. 4610.

Z Prużan—mk. 100.

Parafja Ławaryszska mk. 3800.

Gmina Mickuńska—mk. 520.

Część dochodu z zawodów piłki nożnej między Akad. Zw Sport. a Wil. Klubem Sport: „Sokół"—mk. 2530.

Ogółem wpłynęło dotąd na powyższy cel do kasy Administracji „Słowa Wileńskiego": **189.402** mk.

Sprawozdanie del. Raczkiewicza

w podkomisji spraw zagranicznych.

P. Wł. Raczkiewicz zdał sprawę z organizacji i czynności Delegatury Rządu Polskiego w Wilnie.

Urzędowanie Delegatury rozpoczęło się w dniu 5 stycznia. Zdaniem p. Raczkiewicza — dość chaotyczne. Skasowano w pierwszym rzędzie, jako niepotrzebne, Departamenty Spraw Zagranicznych i Obrony Krajowej; skasowano także placówki zagraniczne Departamentu Spraw Zagranicznych. Kontrolę zorganizowano ponownie na podstawach normalnych.

W dziedzinie administracji udało się już stworzyć stosunki mniej więcej normalne. Departament Spraw Wewnętrznych pełni faktycznie funkcję Wydziału Administracyjnego w przeciętnem Województwie. Służbę bezpieczeństwa zreorganizowano przy wydatnej pomocy Rządu Polskiego.

Sądownictwo urządzono całkowicie na modłę Rzeczypospolitej.

Oświata była organizowana odrazu dosyć szeroko. W pow. Oszmiańskim założono o wiele zadużo szkół białoruskich, które faktycznie wykładały po rosyjsku. Rewizje inspektorów szkolnych wykazywały nieużywanie w wielu szkołach podręczników białoruskich, używanie zaś rosyjskich. Szkół powszechnych jest 515 — polskich, 150 — białoruskich, 96 — żydowskich. 1 — rosyjska, 1 — niemiecka. Gimnazjów funkcjonuje: 11— polskich, 2 — białoruskie, 17 — żydowskich, 1 — litewskie.

Uniwersytet Wileński musi zabiegać o znaczne subsydja w celu odrestaurowania zniszczonych przez wojsko budynków. Uniwersytet żądał 32 miljony, przyznano mu tylko — 10. W tych warunkach Uniwersytet nie mógłby w roku przyszłym funkcjonować normalnie.

Samorząd powstał szybko; wyborów dokonywano na podstawie powszechnego prawa wyborczego; ilość wybranych Polaków sięga przeciętnie 80%, w miastach od 60 do 70%. Funkcjonowanie instytucji samorządowych jest utrudnione przez brak gotówki. Daje się odczuwać duża inercja, nawet w wileńskiej Radzie Miejskiej.

Defenzywa przeszła do rąk władz cywilnych. Musiano poskromić wiele samowoli i nadużyć.

Jeżeli idzie o dział gospodarczy, dążono do zabezpieczenia aprowizacji Ziemi Wileńskiej. Wilno odczuło pomoc b. szybko. W dziedzinie przemysłu i handlu panuje ruch ożywiony; uruchomiono kilka fabryk, postąpił naprzód eksport drzewny. Fakt zawarcia pokoju polsko-rosyjskiego uczynił tu bardzo wiele. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się znacznie, w maju było ich w samem Wilnie około 500. W kwietniu import wynosił 8.826.000 kilo towarów, a eksport 366.000 kilo. Po dzień 20 maja stosunek zmienił się znacznie na korzyść eksportu, obecnie stosunek importu do eksportu był, jak 5 : 1, przed miesiącem jeszcze, jak 10 : 1.

Wielką trudność sprawia brak linii kolejowej Wilno-Grodno. Ta sprawa jest w rękach Ligi Narodów, pomimo licznych jej molestowań, Kowno obawia się uruchomienia tej kolei.

Departament Rolnictwa pracował bardzo energicznie. W szczególności gospodarka leśna prowadzona jest szeroko i planowo. Rząd Polski wysłał na teren Wileńszczyzny 120 wagonów zboża siewnego i znaczną ilość narzędzi rolniczych. Kowno nie dawało żadnej pomocy.

Kredytu przyznano Wileńszczyźnie do 1 lipca r. 1921 (od 1 października 1920 r.) — 805.000.000 miljonów.

Stan sanitarny jest zadawalniający.

Na zapytanie p. Zmitrowicza, p. Raczkiewicz udzielą wyjaśnień co do kursujących w Wilnie pogłosek o możliwem wznowieniu w rychłym czasie walk polsko-rosyjskich i polsko-litewskich. P. Raczkiewicz stwierdził, że w stosunku do Litwy Kowieńskiej pogłoski te nie odpowiadają rzeczywistości. Jeżeli idzie o organizowanie w Smoleńsku i Witebsku oddziałów wolentarjuszy pod wodzą Mickiewicza-Kapsukasa, sprawa ta była przedmiotem znanej wymiany not pomiędzy polskim ministrem spraw zagranicznych i p. Cziczerinem.

Nastrój ludności określa się, jako coraz bardziej przyjazny dla Polski. Wyniki wyborów samorządowych świadczą o tem najlepiej. Duże miała znaczenie działalność komisji do wynagrodzenia krzywd wojennych. Dotąd nie było na nią żadnej skargi. członkowie jej są bardzo popularni, Biskup Matulewicz (Litwin) prowadzi nadal politykę na rzecz Kowna, często usuwa księży — Polaków we wsiach czysto polskich, zastępując ich przez Litwinów. Niektórzy księża litewscy w pow. Święciańskim i Oszmiańskim zakazywali nawet obchodów 3 maja.

W odpowiedzi na zapytania p. Raczkiewicz wyjaśnił dalej, że w gimnazjach żydowskich istotnie językiem wykładowym jest przeważnie język rosyjski; tylko w jednym gimnazjum obowiązuje język żydowski.

MIGAWKI.

Zamiłowany zbieracz.

Jest zawsze zaaferowany, zdenerwowany i podniecony. Ma długie nogi, ręce i takiż język. Kiedy ze mną rozmawia, wymachuje gwałtownie rękoma, jakgdyby odpędzić chciał własne wyrzuty sumienia. Z zawodu jest zbieraczem. Inni zbierają autografy, marki pocztowe, stare pieniądze, obrazy, perły i t. p. On zbiera ogłoszenia. Czyni to z ogromnem zamiłowaniem i niezrównaną wprawą. Zdarza się często, że wejdzie do sklepu, a kiedy uprzejmy właściciel rozkłada przed nim wszystkie swoje towary, on oglądając je z zajęciem w ten sposób zręcznie zmienia temat rozmowy, że po pewnym czasie wychodzi ze sklepu, gdzie nie tylko nic nie kupił, ale pobrał jeszcze znaczniejszą sumę na ogłoszenie w tej czy innej gazecie. Dopiero po jego wyjściu szanowny kupiec dochodzi do wniosku, że dzisiaj miał dzień feralny, abstrahując bowiem od względnej wartości ogłoszenia, zrobił jak na kupiecko-sklepowe zwyczaje nader dziwny interes. Refleksje tego rodzaju są memu znajomemu zgoła obojętne, gdyż tymczasem zdołał on już w dwu in. firmach załatwić się podobnie.

Mój znajomy kocha się poprostu w ogłoszeniach. Jego zdaniem dziennik powinien się składać wyłącznie z ogłoszeń. Resztę treści uważa za konieczny balast, który musi tolerować. Ludzi dzieli na takich, którzy oglaszają się często, czasami i nigdy. Tych ostatnich nie uznaje zupełnie. Uwielbia wytwórców pasty „Zorza".

Mój znajomy lubi mnie wprawdzie, ale wiem, że na wypadek mej nagłej a niespodziewanej śmierci pierwszą jego myślą będzie zamieszczenie ogłoszenia o żałobnem nabożeństwie za mą duszę i wyegzekwowanie odpowiedniej sumy od mojej rodziny. Trudno, każdy ma swoje słabostki i to należy uwzględniać.

Fizjognomja mego znajomego zmienia się raz w tygodniu, w niedzielę wieczorem. W dniu tym ubiera się na czarno. Dookoła szyji ma fantazyjny szeroki czarny krawat. Ten krawat ma nieświadomym wskazywać na pewne węzły duchowe łączące go z prasą i literaturą. W dniu tym ma on czysty kołnierzyk oraz mankiety i umyte ręce. Siada w bezpłatnym fotelu recenzenta swej redakcji i z uwagą patrzy na scenę. Ręczę, że słuchając np. zawodzeń Judasza o jego sklepiku w sztuce Rostworowskiego, żałuje, iż rzecz nie dzieje się współcześnie, gdyż napewne zdołałby go namówić na drobne choćby ogłoszenie i wydobyłby odeń przynajmniej połowę z 30-stu judaszowych srebrników.

Wel.

TEATR POLSKI.

„Panna Służąca".

Komedja w 3 aktach Bilhaud'a i Hennequin'a.

Występy Mary Mrozińskiej.

Probierzem lekkich sztuk francuskich, wedle naszych recenzentów, jest zawsze wino. Komedja upaja, jak sok winogronowy biały lub czerwony, farsa perli się złotemi kroplami szampańskiego, krotochwila musuje srebrną pianką i t. d. i t. d.

Przypatrując się ze ścisłością równie dokładną jak zbyteczną sztuce p. Bilhaud'a i M. Hennequin'a, skonstatować musimy, że nazywając tę rzecz komedją, autorowie nadużyli tego tytułu. Jest bowiem „Panna Służąca" sztuką napisaną rondowem piórem, czyli farsą, nakreśloną dość grubemi kreskami, historją ogromnie śmieszną, ale boleśnie naciągniętą.

Wracając do zakorzenionych u nas alkoholowych porównań, zaznaczymy, że, nie mając pretensji do zacnej francuskiej spółki o to, że nie potraktowała nas towarem pierwszej jakości, zupełnie jesteśmy zadowoleni musowaniem nawet fałszowanego trunku i dziękujemy jej za to, że śmieliśmy się szczerze i serdecznie. Wartość podniety jest nam zgoła obojętna.

Ujemne strony sztuki mają jeszcze tę bardzo dodatnią cechę, że pozostawiają ogromną swobodę grającym. Od wykonawców zależy tu prawie wyłącznie, czy taką zwana komedja osiągnie sukces, czy też, wedle wszelkich scenicznych prawideł, legnie na obie łopatki.

Wczorajsza „komedja" odniosła pełny sukces. Odkładając do następnej szpalty omawianie wykonania, przejdźmy do treści tego tworu.

Jest więc Nelly Rosier, typ niewiasty bardzo francuskiej, lekkomyślnej cnoty, czy sentymentalnej kokoty, kobiety niewyraźnie kochającej i wyraźnie niekochanej przez pana Alfreda Lebrunois „gwiazdy paryskiej palestry", największego adwokata wśród donżuanów i największego donżuana wśród adwokatów. Pan ten chce zerwać ze swą kochanką, na wstępie wymienioną Nelly, słomianą wdową po zdradzonym mężu i czyni to z wprawą, doświadczeniem i rutyną iście adwokacką, a doskonale pouczającą dla niedoświadczonej części wileńskiego, męskiego audytorjum. Przypadek, złośliwość losu, w postaci zgłaszającej się do służby u p. Nelly, pokojówki jego żony, demaskuje go i dzięki temu powstaje akt drugi, najlepszy z całej „komedji".

Miłość zaślepia. Nie dziwimy się więc, że naiwna Nelly, po odkryciu łotrostw kochanka, staje się doskonale przebiegłą i, łaknąc zemsty, przybywa do domu ekskochanka, jako „Panna służąca". Jej zemsta jest równie szlachetna, jak nieprawdopodobna, a dewizą w stosunku do niewiernego jest hasło: „Nie będziesz zdradzał swej żony!"

Trudno byłoby mi tu streszczać dalszy ciąg tej trochę zawiłej historji. To wszystko trzeba widzieć, żeby śmiać się naprawdę. Zadowolimy się więc ostatecznym wynikiem, w którym Nelly przeprowadza swe dzieło do końca, budząc uśpione talenty żony mistrza palestry paryskiej. W biegu wypadków odnajduje jeszcze swego eksmęża, rzekomego posiadacza aż 26 kobiet, który mimoto odznacza się energją i temperamentem, czego mu każdy mąż na widowni szczerze zazdrości.

Jak wspomniałem, efekt tej zręcznie naciągniętej farsy polega na jej wykonaniu. Swoje wczorajsze powodzenie zawdzięcza ona przed wszystkimi p. Mary Mrozińskiej. W ostatnim sprawozdaniu z Teatru Polskiego zaznaczyłem, że recenzje z gry tej artystki trzeba pisać wierszem lekkim a miłym. Od kolegi Stefana Wierzyńskiego otrzymałem dziś w podarunku świeżo wydany tomik jego wierszy, który pozwolę sobie, określając grę p. Mrozińskiej, z miejsca wykorzystać, ilustrując wrażenia moje — mego sąsiada—i publiczności.

A więc ja:

„Radością napełnił mnie śmiech:
jak dziecko się śmiałem rozgłośnie,
cudowny, rozkoszny wśród ech
radością napełnił mnie śmiech.
Wyleciał—jak ptaszę z pod strzech,
świegotał i dzwonił miłośnie...
Radością napełnił mnie śmiech,
jak dziecko się śmiałem rozgłośnie".

Mój sąsiad w czerwcu bardzo sentymentalny, a na całe życie bardzo żonaty:

„Jasny, jak sukni twej batysty,
obraz w dzień życia wniosłaś mglisty...
I blaskiem słońca rozjaśniony,
wiośniane piosnki dzień mi śpiewa,
w radosnych dźwiękach się rozlewa
mój dzień cudowny, dzień wyśniony".

A wreszcie nastroje publiczności:

„Wokół — spojrzeń tysiące, przepojo-
[nych zachwytem,
lekki, cichy podziwu oszołomny pół-
[gwar..."

Innych dobrze zasłużonych pozwolę sobie pochwalić już prozą. W pierwszym rzędzie p. Kwiatkowskiego, b. dobrego paryskiego adwokata, doskonałego łgarza na francuską modłę, typ w mimice równie trafny, jak i w

Korespondencje.

Parafja Ławaryszska, gm. Mickuńska.

(*Od korespond. „Słowa Wileńskiego"*).

Z inicjatywy instruktora Z. B. K. i przy poparciu miejscowych obywateli, w dniu 5 czerwca r. b. urządzono zbiórkę na rzecz niesienia pomocy powstańcom górnośląskim. Rezultatem zbiórki było zebranie, jako dobrowolny datek, 3,800 mk. Pieniądze przesłano do administracji „Słowa Wileńskiego. *W. O.*

Gmina Mickuńska, pow. Wileński.

(*Od korespond. „Słowa Wileńskiego"*).

Przy niniejszym przesyłamy 520 mk., zebranych w lokalu zarządu gminy Mickuńskiej d. 5 czerwca, 1921 r. jako dobrowolne składki na rzecz powstańców górnośląskich.

W. Balcewicz,
Wójt gminy Mickuńskiej.

Do Redaktora gazety „Słowo Wileńskie".

Z powodu ukazania się w gazecie „Słowo Wil." artykułu Związku Odrodzenia o rzekomej deportacji przez Dowództwo miasta Wilna Ks. Urbanowicza, proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Ks. Urbanowicz Michał, Kapelan Szpitala Polowego Nr. 505, rozkazem Kurji Biskupiej Nr. 3883, ogłoszonym w rozkazie D-twa Grupy W. L. Sr. L.: II § 222, Nr. 787 / Duszp. z dnia 15-V 1921 r. został oddany do dyspozycji D. O. G. Warszawa.

Jednak ks. Urbanowicz rozkazu tego nie wykonał i, pomimo otrzymanego poraz drugi telegraficznego wezwania z Kurji Biskupiej, starał się wszystkimi możliwymi sposobami pozostać w Wilnie.

Wobec tego ja, jako Dowódca miasta, nie mogąc pozwolić na podobne ignorowanie rozkazów władzy wyższej, wezwałem ks. Urbanowicza do Dowództwa miasta i poleciłem mu, pod groźbą odpowiedzialności dyscyplinarnej, rozkaz wymieniony niezwłocznie wykonać, t. j. udać się do miejsca nowego przydziału.

B. Mond,
Major i Dowódca Garnizonu miasta Wilna.

Przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam korespondencji z życia prowincji.

Stan zdrowotny m. Wilna.

Choroby zakaźne się zmniejszają.—Istnieje obawa zawleczenia do Wilna dżumy i cholery z Rosji.—Miljonowy dar Amerykańskiego Czerwonego Krzyża dla szpitalnictwa wileńskiego.

Wiceprezydent miasta, p. Łokucjewski, przyjął naszego współpracownika i łaskawie udzielił mu bardzo interesujących wiadomości o stanie zdrowotnym Wilna.

Stan zdrowotny w Wilnie—oświadczył p. Łokucjewski—jest zupełnie dobry. Choroby zakaźne nie grasują masowo. Ilość chorych na nie stale się zmniejsza. Mam tu na myśli pozostających w leczeniu szpitalnem, gdyż nie istnieje ewidencja zasłabnięć w mieście. Przyczyna tego tkwi w braku przymusowego zgłaszania wypadków chorób epidemicznych. Gdzieindziej przepis podobny istnieje i bywa surowo przestrzegany, u nas go jednak dotąd niewprowadzono. Wiemy tylko o tych chorych, którzy się sami zgłaszają do leczenia szpitalnego.

Sądząc według danych szpitalnych, *obecny stan zdrowotny m. Wilna jest, stosunkowo, bardzo pomyślny*. Świadczą o tem liczby. I tak: dnia 8 czerwca mieliśmy w szpitalu następującą ilość chorych: na czerwonkę 1 osobę, pod obserwacją 12 osób, na ospę 2 osoby, na szkarlatynę 13, na tyfus brzuszny 4, na tyfus plamisty 15, na tyfus powrotny 11.

W ostatnich dniach zaczyna się szerzyć wśród ludności znana choroba czerwonka. Ale *zagraża* Wilnu coś straszniejszego od niej—zagraża nam *cholera a może i dżuma.* Trudno się będzie ich ustrzec, gdyż pozostajemy w pobliżu Rosji, gdzie dwie te epidemje dziesiątkują ludność. Do Wilna zaś przybywa z Rosji wielu emigrantów, a wśród nich znaczna liczba przekracza granicę w sposób nielegalny, omijając wszelką kontrolę. Łatwo zatem o zawleczenie przez nich dżumy i cholery do nas.

Ale—ciągnął dalej p. wice-prezydent—jesteśmy dobrze przygotowani na ich przyjęcie. Posiadamy już dziś odpowiednie budynki dla tych chorych, którzyby ulegli dżumie lub cholerze. Oprócz wspomnianych budynków, czynny jest szpital dla epidemicznych chorób na Zwierzyńcu, pozostający pod kierownictwem „Nadzwyczajnego Komisarjatu walki z chorobami epidemicznemi". Komisarjat ten posiada tu w Wilnie swoją ekspozyturę, a główny zarząd jego znajduje się w Warszawie. Nawiasem mówiąc, pozostaje on w ścisłym kontakcie z Ligą Narodów.

Na czele szpitala epidemicznego stoi dr. Stolcman. Szpital jest wyposażony we wszystkie potrzebne środki, a kieruje nim doskonale wspomniany lekarz, znany ogólnie w Wilnie.

Uposażenie szpitali w Wilnie jest dobre. Dowodem tego choćby fakt, że posiadamy większy procent łóżek szpitalnych niż Warszawa w stosunku do ilości mieszkańców obu miast.

Śmiertelność w Wilnie się zmniejsza. Powodują to zarówno skuteczna walka z epidemjami jak i coraz lepsza aprowizacja. Na zmniejszenie się ilości wypadków chorób zakaźnych wpływają też trzy bezpłatne łaźnie miejskie, mieszczące się przy ul. Kalwaryjskiej, Portowej i Mostowej. Głównym, jak wiadomo, rozsadnikiem chorób epidemicznych jest robactwo w odzieniu i bieliźnie. Tępi się je podczas dezynfekcji ubrań, a każdy, kąpiący się w łaźni miejskiej, obowiązany jest oddać odzież swoją do odwszalni. Łaźnie te cieszą się ogromną frekwencją publiczności; po prostu tłumy „w ogonku" oczekują swej kolei. Wprawdzie koszty utrzymania tych łaźni są duże, jesteśmy jednak zdania, że choroby należy tłumić w zarodku. Stokroć lepiej uniemożliwić rozszerzenie się ich niż oczekiwać wybuchu epidemji, z którą walka pochłania znacznie większe sumy, niż te, co wydajemy na utrzymanie łaźni.

Na zakończenie—mówił p. wiceprezydent — podzielę się z panem dobrą wiadomością. Oto przed kilku dniami otrzymaliśmy wspaniały dar od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, dar, składający się z 5-ciu wagonów bielizny, lekarstw i instrumentów technicznych. *Wartość jego przekracza kwotę 50.000.000 marek.* Szpitalnictwo nasze zyskało więc dużo. Pomijając już koszty transportu i nabycia leków oraz instrumentów technicznych, samo sprowadzenie ich nastręcza trudności ogromne. Usunął je dar szlachetnej Ameryki, która tak wiele czyni dla Wilna i Polski.

(B. I. P.).

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ze względu na to, że pomimo niejednokrotnych próśb naszych Redaktor „Gazety Wileńskiej" nie umieścił niniejszego sprostowania, przeto uprzejmie prosimy Szanownego Pana Redaktora o umieszczenie w poczytnem piśmie Pańskiem następującego wyjaśnienia.

W № 118 „Gazety Wileńskiej" z dnia 28 V. 21 ukazało się sprawozdanie z matchu piłki nożnej, a odbytego w dniu 22 maja, zawierające jednak pewne nieścisłości, które niniejszym prostujemy.

1. Plac sportowy w ogrodzie Botanicznym został przekazany przez magistrat m. Wilna nie jednemu Akad. Zw. Sport., lecz 8-iu różnym instytucjom sportowym, które się w tej sprawie pomiędzy sobą porozumiały.

2. Pomimo, iż Polskie T-wo Gimnast. Sport. „Sokół" istnieje w Wilnie oddawna, jednakże sekcja piłki nożnej została stworzoną równocześnie z takąż sekcją A. Z. S., więc pod tym względem szanse są równe.

Ponieważ powyższe informacje są nieścisłe, przeto uważamy, za niezbędne niniejszym je sprostować.

Zechce pan przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy szacunku i poważania.

Zarząd A. Z. S.

— **Egzamina** dojrzałości dla eksternów w terminie przedwakacyjnym roku 1921 rozpoczną się dnia 20 czerwca o godzinie 9 ej rano.

Kandydaci winni się zgłosić w Departamencie Oświaty, pokój Nr. 19, dnia 15 czerwca w godzinach między 9-tą a 3 cią i przynieść drugą fotografję.

Wtedy dowiedzą się, czy wogóle zostali do egzaminów dopuszczeni i czy mają zdawać egzamin wstępny.

— **Match.** W niedzielę, 12 czerwca, o godz. 5 pp., na boisku przy gmachu byłej szkoły Junkierskiej, ul. Zakretowa, odbędzie się match piłki nożnej między drużyną Mińskiego p. strz., a II-gą drużyną A. Z. S. Podczas matchu przygrywa orkiestra Mińskiego p. strz.

— **Dzieci wileńskie dla dzieci górnośląskich.** Uczniowie i uczenice szkoły powszechnej Nr. 3 urządzają w niedzielę o 3-ej w Teatrze żołnierskim, uprzejmie im użyczonym przez dyrekcję, przedstawienie na rzecz dzieci powstańców Górnośląskich. Będą odegrane dwie sztuki: „Baśń" i „Królowa Jadwiga". Mamy nadzieję że publiczność poprze, licznie przybywając na przedstawienie, cel tak piękny i który dzieci same obrały.

Pamiętajcie o Górn. Śląsku.

ciągu wszystkich trzech aktów udatny i konsekwentny. Po nim p. Grabowska w drugim akcie słodszą niż jej najlepsze konfitury, w trzecim nader pojętną uczenicą mistrzyni kochania. P. Rychłowska, jako Franio, rozśmieszała wszystkich, chociaż rola ta wykracza poza obręb jej repertuaru. Farsowy rozpęd ujawnił p. Thiel, ale nie dał nam jednolitej postaci tej oryginalnej w sztuce figury.

Wzorem pokojówki była w swym epizodzie p. Łodzińska. Poprawna w grze p. Bielska manieruje głos niewiadomo dlaczego. P. Abramowicz w pierwszym akcie ujął swą rolę fałszywie, a we wszystkich nie uzewnętrznił minimalnej choćby dozy temperamentu. Jego Lavirette był lalką. August p. Bolkowskiego był przeszarżowany. Do kompletu afisza należą jeszcze p. Muszyńska, dobrze ucharakteryzowana Katarzyna i p. Vieze, o którym z uwagi na jego krótkotrwałe produkcje trudno coś dobrego lub złego powiedzieć.

Publiczność bawiła się szczerze, głośno wyrażając swe zadowolenie po każdym akcie.

Wład. L.

Mieszaniny Warszawskie.

Wystawy w Tow. Zachęty Sztuk Pięknych: Formiści. Tow. Art. Pol. „Sztuka".

(*Od warszawskiego korespondenta „Słowa Wileńskiego"*).

Ponieważ nie miałem akurat nic lepszego do roboty, poszedłem sobie na nową wystawę do Zachęty.

Ujl odrazu mi się lepiej zrobiło. Zacząłem znowu wierzyć, iż życie jest piękne, że ludzie są więcej głupi, niż źli (to nie ja pierwszy powiedziałem!), więcej skłonni do radowania się choćby za siebie tylko, niż do cierpień za miljony nawet.

Takie radośne majaczenia snuły mi się po niezupełnie jeszcze obłąkanej głowie, gdym gapił się na obrazy, suto rozwieszone w salach.

Chociaż nie jestem malarzem, a rysunki moje zwykle wywołują u widzów uczucia, niepodobne zgoła do moich emocji, jednak lubię ładne malowanki i malowidła. Mój zmysł piękna nie jest zapewne rozwinięty w takim stopniu, jak np. u p. Wl. Wankiego, monopolnego sprawozdawcy o plastyce w „Świecie" — a przecież nie jest zakuty formułami estetycznemi przysięgłych znawców sztuki. Dlatego po dyletancku zachwycam się pracami Fr. Pautscha, który huraganem barw rozsadza wprost niewielkie ramy swych obrazów. Jaki szalony impet w tych studjach portretowych z rosyjskich jeńców!

Twarze ich proste i zgrubiałe foşforyzują dziwacznem światłem, wirującem wściekle w ciasnych ramach. To wszystko, co maluje Pautsch, bucha żarem słońca i krwi. Czasem parzy! Te krowy na *niebieskiej* łące czy wodzie pod *zielonym* niebem są wprost wyjęte z pieca, upieczone żywcem, a jednak żywe, żyją wszystkie twory Pautscha. Może dlatego jego dwa płótna z wisielcami nie budzą grozy. Na jednem płótnie — już po egzekucji, wisielcy stoją dość krzepko na ziemi, choć sznury szubienic są wyprężone: dosłownie mocowanie się ze śmiercią! Na drugiem — znów przeciwnie: skazaniec, słuchający dopiero wyroków w otoczeniu bagnetów, już ma pozę wisielca, już wisi!

Był to widocznie zawodowy wisielec, Zgórą 150 obrazków—migawek rozwiesił Pautsch w swojej sali (dostał całą i niepodzielną!), tematy przeważnie z Wielkiej Wojny, lecz nie batalistyczne. Są to sceny sui generi rodzajowe. Ludzie są tam bardzo żywi, lecz konie — ach, jak wycięcie czone.

Mehoffera portrety, które nie pozwalają zapomnieć, że artysta ten malował też witraże (zdecydowane kontrasty plam i silnie zarysowane kontury) ładne pejzaże, to znów malarskie szkice portretowe węglem, dają doskonałe pojęcie o rozległej twórczości tego malarza.

Gobelinowe płótna W. Borowskiego, pokrewne rodzajem, lecz mocniej narysowane fantazje E. Żaka, jaskrawe, choć mimo to ckliwe w kolorze akty kobiece Weissa — budziły we mnie trochę niezdecydowane uczucia. Za to Axentowicz, zawsze wzorowy w portretach, zawsze słodki w główkach kobiecych, nie starzeje się wcale: ciągle szuka nowych dróg, zbadawszy dokładnie stare, myśli o malarstwie historycznem.

A lista malarzy w katalogu wymienia jeszcze Kugianowskiego — niezwykłego wprost portrecistę, Jarockiego, Fałata (tylko dwie prace) V. Hofmana, zamyślonego zawsze i cichego w nastroju i wielu innych, których niepodobna za jednym przemarszem ocenić sobie dokładnie.

P. S. Podobno są na wystawie jakieś rzeźby?! Dalibóg! nie zauważyłem i wypada iść powtórnie.

Zgiet.

— **Polny kwiatek.** Zarząd stowarzyszenia „Pomoc rodzinom żołnierzy” zawiadamia, że w niedzielę, 12 czerwca, odbędzie się na ulicach Wilna sprzedaż polnego kwiatka na rzecz uboższych rodzin naszych obrońców.

— **Odwołanie Pielgrzymki Ligi Robotniczej.** Ks. Rektor Sobol, w porozumieniu z Zarządem Ligi Robotniczej, odwołuje zapowiedzianą na niedzielę, 12-go b. m., pielgrzymkę Ligi Robotniczej do Kalwarji. Pielgrzymka odbędzie się za tydzień, w następną niedzielę.

— **Pielgrzymka do Kalwarji,** organizowana przez Centralę Chrześć. Zw. Zaw. wyruszy w niedzielę, 12 b. m. o g. 7 rano z placu Katedralnego po Mszy św. Stan pogody nie wpłynie na decyzję, to też wszystkie Zw. Zaw. mają się stawić o oznaczonej porze.

W pielgrzymce weźmie udział orkiestra.

— **Na Górny Śląsk!** W niedzielę, dnia 12 b. m., w sali Związku Graficznego (dawna sala „Sokoła” — Wileńska, 10) staraniem kółka amatorskiego, pod art. kierownictwem p. Bolesława Darwina, odbędzie się Wielka Zabawa, na program której złożą się: dwie jednoaktówki pod tytułem „№ 36 i 37” i „Schadzka” oraz dział koncertowy z udziałem całego zespołu amatorskiego.

Na zakończenie tańce, do których będzie przygrywać orkiestra wojskowa, — poczta polowa, amerykańska licytacja „z Żydem”, confetti i inne miłe niespodzianki.

Ze względu na cel oraz nader urozmaicony program, sądzimy, iż publiczność wypełni salę po brzegi.

Początek o godzinie 7-ej wiecz. Wejście 150 mk., dla wojskowych — 120 mk.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym numerze pisma naszego dwukrotnie mylnie wydrukowano nazwisko ministra „Courzona” — powinno być Curzona.

Walka o Górny Śląsk.

Sytuacja dyplomatyczna zwraca się na korzyść Francji.

BERLIN. „Deutsche Allg. Ztg.” donosi, że położenie dyplomatyczne pomiędzy Paryżem a Londynem zdaje się obracać na korzyść Francji. Agitacja lorda Derby, który zdąża do zawarcia sojuszu francusko-angielskiego, znajduje wielu zwolenników. Gdyby stan taki potrwał dalej, Francja przeprowadzi swoje plany co do sprawy górno-śląskiej, czyniąc Anglji koncesje na Wschodzie.

—s—

Anglja będzie musiała ustąpić Francji.

BERLIN. „Volkszeitung” wyraża obawę, że rząd angielski będzie musiał ustąpić Francji w sprawie Górnego Śląska. Anglja bowiem potrzebuje gwałtownie pomocy Francji na wschodzie, gdyż grozi jej niebezpieczeństwo w Afganistanie i w Indjach.

W Londynie radzą nad przymierzem z Francją.

LONDYN. PAT. (Havas). Według wiadomości, otrzymanych z oficjalnych źródeł angielskich, rada ministrów zajmowała się propozycją kilku członków rządu, w szczególności lorda Curzona i Chamberlain'a, w sprawie przymierza francusko-angielskiego, które by dało Francji bezpieczeństwo, przewidziane w dawniejszym angielsko-francusko-amerykańskim traktacie. Wzamian za to miałaby Anglja prawo żądać współpracy Francji na wschodzie, jak również w razie wkroczenia aljantów do zagłębia Ruhr zabrać głos w duchu ograniczającym. Rada ministrów, której lord Creve przedłożył szereg not, odnoszących się do powyższej sprawy, zajmowała się trzykrotnie tą propozycją.

Doszło do porozumienia franko-angielskiego.

PARYŻ, PAT. (Havas). Dzienniki wyrażają zadowolenie, iż mogą skonstatować, że widocznie doprowadzone zostanie do porozumienia francusko-angielskiego w sprawie Górnego Śląska oraz podkreślają lojalne stanowisko, zajęte przez nowego komisarza angielskiego, wyrażają wreszcie życzenie, aby to jego stanowisko przyśpieszyło rozwiązanie kwestji.

—s—

Niemcy usprawiedliwiają się z napadów na Francuzów.

PARYŻ, (Orient). Z powodu zaatakowania Francuzów w Wielkich Strzelcach przez oddziały niemieckie, generał Hoefer przybył do Komisji Międzysojuszniczej, w celu usprawiedliwienia się. Z tego samego powodu ambasador niemiecki w Paryżu, Major, wyraził urzędowe ubolewanie Briandowi.

—s—

KRONIKA SPORTOWA.

„Sekcja Gimnastyczno-Sportowa Centrali Zaw. Związk. Chrześc. zawiadamia, że w niedzielę, 12 go bm. o godz. 6—30 rano odbędzie się strzelanie Oddziału Strzeleckiego. Zbiórka na placu Junkierskim, ul. Zakretowa.

Zebranie członków w celu wybrania Zarządu odbędzie się we wtorek, 14-go b. m., o godz. 19-tej w lokalu Związku. Nowych członków przyjmuje się codziennie w lokalu Związku od godz. 19 tej do 20 ej”.

— **Przedstawienie Antygony** rozpocznie się jutro w poniedziałek o godz. 8 ej w sali Ratuszowej, odstąpionej na ten cel przez Dyrektora Teatru Ludowo-Żołnierskiego, p. por. Zajączkowskiego. Bilety są do nabycia w czasie od 12—2 w lokalu Bratniej Pomocy studentóww Uniwersytetu, na której rzecz poświęcony jest czysty dochód — a wieczorem przy kasie.

— **Ze Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej.** W niedzielę, 12-go b. m., o godz. 4 p.p. odbędzie się w nowym lokalu Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej (Jagiellońska Nr. 10, m. 3, T-wo im. J. Piłsudskiego)—kolejne zebranie, na którem wygłoszony zostanie referat o konferencji polsko litewskiej w Brukseli.

Prelegent posiada bogaty materjał faktyczny. Wstęp dla członków, sympatyków i wprowadzonych gości.

TEATRY I MUZYKA.

Teatr Polski. Dziś, poraz 4-ty komedja Bilhaud'a i Hennequin'a „Panna służąca”.

Jutro poraz ostatni „Panna służąca. We wtorek premjera satyrycznej komedji, F. Molnara „Oficer gwardji”. W sztukach tych role główne odtwarza znakomita artystka Mary Mrozińska.

—s—

Teatr Żołnierski. W dniu dzisiejszym poraz 6-ty „Trójka hultajska” sztuka w 4 aktach Nestroy'a.

W poniedziałek i wtorek Akademickie Koło Dramatyczne wystawia na rzecz Bratniej Pomocy „Antygonę” Sofoklesa.

W środę z powodu próby generalnej „Powodzi” przedstawienia nie będzie. W czwartek premjera „Powódź” Bergera.

ZMARLI:

Władysław Zalewski, 85 lat.
Kazimierz Stankiewicz, 72 lat.
Antoni Krupowicz, 2 lat.
Piotr Krzyżanowski, 44 lat.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **T. Kaszyński.** Drukarnia „Lux”, Akademicka № 1. Tel. 203.